

George Augustin

JA JESTEM MISJĄ

Ewangelizacja
krok po kroku

przełożył
Piotr Napiwodzki

Wydawnictwo WAM

Misja i ewangelizacja dzisiaj

W Europie wielu ochrzczonych chrześcijan w mniejszym lub większym stopniu dystansuje się od Kościoła lub żyje całkiem daleko od niego. W Ameryce Łacińskiej Kościół musi walczyć z wielkimi wyzwaniem natury społecznej i ekonomicznej. W Azji często głosi chrześcijańskie przesłanie w świecie pluralizmu religijnego, nierzadko jako nieliczna mniejszość. W Afryce natomiast z jednej strony dysponuje wielką misyjną mocą, z drugiej zaś uwikłany jest w wiele politycznych i religijnych konfliktów. Liczni chrześcijanie żyją prześladowani i z wielką siłą dają świadectwo swojej wiary.

Znaczna część chrześcijan postrzega dzisiaj ideę misji w sposób skrajnie ambiwalentny: z jednej strony wielu wiernych angażuje się w tego typu pracę na tradycyjnych obszarach

misyjnych, z drugiej – nawet praktykujący chrześcijanie podchodzą do tematu misji z wielką rezerwą. Słowo „misja” dla wielu ma konotacje negatywne. Niektórzy z misją łączą zbieranie darów, inni uważają, że nie jest ona zgodna z duchem czasu.

Dyskusje toczone w ostatnich dziesięcioleciach bardzo często zdecydowanie kwestionują ideę misji. Przywoływane argumenty to przede wszystkim odkrycie na nowo pozytywnych wartości zbawczych religii niechrześcijańskich oraz specyficzne rozumienie wyzwolenia i pomocy w rozwoju. Zainteresowanie przeniosło się na humanitarną pomoc w rozwoju, aby ulżyć ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji ekonomicznej i społecznej. Czysto immanentne wobec świata, horyzontalne rozumienie zbawienia w zasadniczy sposób kontestuje cel misji i tym samym wiara w krajach chrześcijańskich traci motywującą, misyjną moc.

Zmęczenie misją

Poza tym z całą otwartością musimy mówić o blaskach i cieniach historii misji. Jednak zbyt-
nim uproszczeniem byłoby odrzucenie dzisiaj

idei misji poprzez wskazanie na błędy i stawianie niewłaściwych akcentów w przeszłości. W historii Kościoła zdarzało się zaciemnianie chrześcijańskiego przesłania przez jego zwolenników – ludzi, którzy wykorzystywali chrześcijańskie orędzie do własnych celów. Jednak błędy przeszłości nie powinny sprawiać, że będziemy żyć w oderwaniu od prawdziwego zadania Kościoła i dzisiaj w całości odrzucimy postawę misyjną.

Przy analizie negatywnej strony historii misji należy wprowadzić odpowiednie różnienia i stwierdzić: przyczyną była zawsze praktyka nieodpowiadająca chrześcijańskiej wierze – praktyka, której źródło stanowił ludzki egoizm; nie było to posłuszeństwo Ewangelii, lecz podporządkowanie się grzechowi. Tymczasem musimy także po stronie pozytywów umieścić fakt, że chrześcijańska misja przyniosła bardzo wiele dobra. Przykład i wielka gorliwość licznych świętych misjonarzy, którzy przekazywali wiarę przez świadectwo życia w bardzo trudnych warunkach, może być także i dla nas dzisiaj zachętą do świadczenia o wierze. Spojrzenie na misję skierowaną do świata powinno wyostrzyć świadomość konieczności

nowego, misyjnego przełomu w „krajach tradycyjnie chrześcijańskich”, przy czym decydujące pytanie brzmi: Jak możemy w danej sytuacji przewyciężyć panujące na całym świecie zmęczenie ideą misji?

Ponownym zagrożeniem jest tutaj zawężenie rozumienia misji, zredukowanie jej do zadań Kościoła wobec świata i do przekazywania wiary tym, którzy nie są chrześcijanami. Rozumienie jej wyłącznie jako misji *ad extra* pomija gorzki fakt, że tradycyjnie chrześcijańskie rejony i Kościoły znajdują się w sytuacji tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej diaspory*. To rozproszenie przechodzi przez samo serce Kościoła. Decydujące misyjne pytanie brzmi dzisiaj: Jak możemy sprawić, aby „ochrzczony oddalenie od Kościoła” stało się „zbliżeniem do Kościoła”? Chodzi tu w pierwszym rzędzie o pogłębienie i ożywienie wiary licznych ochrzczonych chrześcijan, którzy z bardzo różnych powodów wewnętrznie oddalili się od wiary i Kościoła. Dzisiaj chrześcijanie we wszystkich krajach, także tych, które wcześniej

* Por. G. Augustin, *Wiederentdeckung der Kirche in der Zeit der inneren und äusseren Diaspora*, w: „Lebendiges Zeugnis” 2004, nr 3 (59), s. 170–184.

były regionami misyjnymi, są wezwani do misyjnej postawy i aktywności. Wielkim wyzwaniem współczesności jest przewyciężenie kryzysu idei misji wewnątrz Kościoła. Misja nie jest wynalazkiem Kościoła, a powodem dla niej nie jest pragnienie samoutrwalania się instytucji! Powodem, dla którego należy prowadzić misję, jest pozytywne postanowienie Boga i Jego wola zbawienia, jak uczy Sobór Watykański II (por. *Lumen gentium* 13–17; *Ad gentes* 1–7).

Pierwsze, podstawowe misyjne zadanie polega na znalezieniu odpowiedniego i powszechnego pojęcia misji oraz refleksji nad warunkami jej przeprowadzania i konsekwencjami takich działań*. W dzisiejszym, silnie zsekularyzowanym i zdechrystianizowanym świecie nie można oddzielać duszpasterstwa od misji. Dlatego misja nie jest tylko jednym z wymiarów duszpasterstwa; całe duszpasterstwo musi być misyjne. Aby tak było, koniecznym warunkiem jest fundamentalne odnowienie misyjnej świadomości, która wypływa z samego centrum wiary chrześcijańskiej. Bez religijnego

* Por. A. Bünker, *Missionarisch Kirche sein? Eine missionswissenschaftliche Analyse von Konzepten zur Sendung der Kirche in Deutschland*, Münster 2004.

i duchowego nowego ukierunkowania i zmiany spojrzenia na istotne pytania wiary i Kościoła nie można oczekiwać wyraźnego przełomu w kwestii misji.

Misja jest życiem Kościoła

Kontekstem przeżywania wiary chrześcijańskiej dzisiaj jest pogłębiona sekularyzacja społeczeństwa, rosnąca indywidualizacja i rozpowszechniona relatywistyczna koncepcja prawdy. Ubytek wiernych we wszystkich tradycyjnych Kościołach czyni dzisiejszy świat jednym wielkim obszarem misyjnym. Obecny religijny krajobraz jest bardzo skomplikowany i ambiwalentny: z jednej strony wielu ludzi jest zmęczonych religią, a z drugiej wielu poszukuje transcendencji. Podczas gdy kościoły niepowstrzymanie pustoszeją, rozkwit przeżywają ezoteryczne grupy promujące dobre samopoczucie. Nakierowany na emocje ogólnodostępny supermarket oferuje marzenia, ale nie sens. Dlatego wielu współczesnych stało się ludźmi religijnie bezdomnymi.

Pomimo wyzwania postępującej sekularyzacji i swego rodzaju religijnej prywatyzacji

możemy stwierdzić pojawienie się obiecującego religijnego renesansu: różnorodnej odnowy religii i religijności. Wiele osób oddalonych od Kościoła postrzega samych siebie jako ludzi bardzo religijnych. Z pewnością nie chodzi przy tym koniecznie o rewitalizację wiary chrześcijańskiej rozumianej wyłącznie kościelnie. Nie zawsze jednak Kościół w danym miejscu dostrzega tę nową wrażliwość na Boga i poszukiwanie sensu życia. Wobec takiego rozwoju sytuacji należy się zapytać: Dlaczego współczesnemu duszpasterstwu Kościoła nie udaje się przemienić tych nowych religijnych poszukiwań we wzmożone zainteresowanie Kościołem? Problemem jest być może to, że my, „praktykujący chrześcijanie”, nie świadczymy odpowiednio o żywym Kościele?

Kościół, który chce pozostać misyjny, musi postawić sobie decydujące pytanie: Dlaczego nie udaje się uczynić obecnej religijności owocną dla przesłania Ewangelii? Czy należałoby skorygować rozłożenie akcentów w teologii i duszpasterstwie, aby Kościół jawił się jako miejsce obecności Boga oraz Jego zbawczego działania i w ten sposób zyskał nową atrakcyjność i siłę przyciągania? Którędy musimy

wytyczyć nowe drogi, aby nadające ostateczny sens ludzkiemu życiu pragnienie Boga mogło być doświadczane w Kościele i w nim znajdowało spełnienie?

Papież Franciszek w swojej adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* mówi o zadaniu głoszenia Ewangelii wśród wielorakich kontekstów oraz zachęca wszystkich chrześcijan do ożywiania i rozwijania ducha Ewangelii*. Radykalizm i piękno Ewangelii muszą być zawsze widoczne i uchwytnie w słowach, czynach i sposobie życia chrześcijan. Dlatego Kościół potrzebuje odnowy od wewnątrz, aby wielu ludzi szukających sensu swojego istnienia mogło doświadczyć Kościoła jako miejsca Bożej obecności. Każdy chrześcijanin, tak mężczyzna, jak i kobieta, jest powołany do współtworzenia Kościoła zapraszającego, który otwiera szeroko drzwi, aby Jezus Chrystus znalazł dzisiaj drogę do ludzkich serc. Każdy chrześcijanin jest zaproszony do życia łaską chrztu i do odważania się, dzięki mocy tej łaski, na nowe, misyjne przebudzenie. Kto wierzy w Chrystusa,

* Por. G. Augustin, *Aufbruch in der Kirche mit Papst Franziskus*, Stuttgart 2015.

powinien doświadczać, że jego własne bycie chrześcijaninem jest fundamentem głębokiej radości. Napełnieni i wzmocnieni tą radością chrześcijanie mają stać się uczniami posłanymi przez Chrystusa i z mocą, słowem i czynem, przepowiadać w świecie Ewangelię radości i życia. W tym celu potrzebujemy w naszych czasach odpowiednich sposobów, aby Chrystus stawał się ludziom bliski i by mogli oni usłyszeć Jego przesłanie.

Nie władza, ale pełnomocnictwo

Zadanie świadczenia o Ewangelii słowem i czynem dotyczy wszystkich ochrzczonych, szczególnie tych, którzy w taki czy inny sposób ustanowieni są do służby w Kościele, reprezentują oblicze Kościoła na zewnątrz i wpływają na postrzeganie przez ludzi Kościoła instytucjonalnego. Dlatego też wezwany jest dzisiaj osobiście każdy, kto w naszym Kościele służy jako biskup, kapłan, osoba konsekrowana albo jako asystent czy asystentka kościelna, niezależnie od tego, czy działa w parafii, czy w rzymskiej kurii. Każdego, kto na swój sposób służy w Kościele, dotyczy zadanie wcielania

przesłania Ewangelii w egzystencjalny kontekst wiary.

Przy tym każdy, któremu udzielona jest władza przez święcenia czy kościelne pełnomocnictwo, musi się strzec, aby kościelnego posługiwania nie rozumieć błędnie jako władzy w sensie światowym. Papież Franciszek szczególnie mocno podkreśla, że władzę i funkcję urzędowego kapłaństwa należy przeżywać jako otrzymanie pełnomocnictwa do służby. „Jego kluczem i zasadą nie jest władza pojmowana jako panowanie, ale władza szafowania sakramentem Eucharystii. Stąd rodzi się jego autorytet, pozostający zawsze na służbie ludu”*. Papież Franciszek nieustannie przestrzega przed dążeniem do różnych postaci władzy. Szczególnie ważne jest, aby istniejącą u każdego człowieka pokusę sprawowania władzy przezwyciężyć w duchu Ewangelii. Świadomość bycia posłanym i pragnienie kształtowania rzeczywistości mogą także ześlizgnąć się w niebezpieczne rozgrywki władzy. Ci, którzy pełnią w Kościele funkcję służebną, winni zawsze pamiętać o tej ewentualnej nieprawidłowości.

* Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 104.

Jest znakiem naszych czasów, że chętnie zrzuca się odpowiedzialność na innych albo ogólnie na społeczeństwo. O kim myśli papież Franciszek, posługując się obrazem tych, którzy „wolą być raczej generałami pokonanych wojsk niż zwykłymi żołnierzami nadal walczącego oddziału”? Zamiast samemu z wielkim oddaniem zaangażować się w Ewangelię i sumienie sprawować swoją służbę, „zabawiamy się chętnie, rozmawiając o tym, «co się powinno robić» [...] jako mistrzowie duchowi i eksperci duszpasterstwa, którzy dają instrukcje, pozostając na zewnątrz. Pobudzamy naszą wyobraźnię bez granic i tracimy kontakt z trudną rzeczywistością naszego wiernego ludu”*. Pokusa zrzućenia na innych tak odpowiedzialności, jak i winy, jest psychicznym fenomenem, pragnieniem zbagatelizowania własnej podatności na błędy, brak sukcesów i zaangażowania, własne niepowodzenia, aby dobrze się poczuć i dobrze wyglądać we własnych oczach. Takie podejście prowadzi do zniewoleń i rezygnacji. To one leżą u podstaw współczesnych kryzysowych zjawisk w Kościele instytucjonalnym.

* Tamże, nr 96.

Oczywiście każdy wierzący jest powołany do tego, aby myśleć i odczuwać z Kościołem. Każdy powinien się w duchu i mocy Ewangelii zaangażować w urzeczywistnianie przesłania Chrystusa i w wolności podjąć osobistą odpowiedzialność za misję i zadanie Kościoła. Kto pozwala się naznaczać i kształtować Ewangelii Chrystusa, staje się człowiekiem duchowym, który potrafi przyznać się do własnej niepewności i winy, podejmuje odpowiedzialność i znajduje wolność do robienia tego, co w danej sytuacji najlepsze.

Głoszenie Ewangelii i własne nawrócenie

Wszyscy, którzy decydują się na służbę Ewangelii, są wezwani do rzetelnego rachunku sumienia i przewyciężenia różnych form „duchowej światowości”. Papież Franciszek uświadamia, że każdy ochrzczony, zwłaszcza ci, którzy ustanowieni są do służby w Kościele, powinni, zgodnie ze swoim powołaniem, stawać się ludźmi duchowymi i przekraczać wszelkie podziały i walki stronnictw. Świadectwo o Ewangelii może być skuteczne tylko wówczas, gdy jej świadkowie żyją i działają

w jedności Ducha. Jeśli ludzie „widzą świadectwo wspólnot prawdziwie braterskich i pojednanych, jest to zawsze światło, które pociąga. Dlatego z taką przykrością widzę, jak w niektórych wspólnotach chrześcijańskich, a nawet między osobami konsekrowanymi, istnieją różne formy nienawiści, podziału, oszczerstwa, zniesławienia, zemsty, zazdrości, pragnienia narzucenia za wszelką cenę własnych idei, aż do prześladowań, wydających się bezlitosnym polowaniem na czarownice. Kogo chcemy ewangelizować przez te postawy?!”*.

Podstawą dla przepowiadania Ewangelii i wszystkich podporządkowanych mu aktywności jest chrześcijańskie życie i duchowość zgodna z Ewangelią, początkiem zaś duchowe nawrócenie. Autentyczna duchowość może wzrastać tylko wtedy, gdy ludzie pozwolą, aby słowo Boże dotknęło ich serc, a Ewangelia kształtowała i przeobrażała ich wewnątrz. Przez to kształtowanie i przeobrażanie stajemy się ludźmi duchowymi. Tylko jeśli świadkowie Ewangelii dadzą się rozpoznać jako ludzie duchowi i działający w duchu Ewangelii, mogą

* Tamże, nr 100.

zacząć troszczyć się o to, aby wartości ewangeliczne przeniknęły życie społeczne, polityczne i ekonomiczne. Natomiast aby Ewangelia rzeczywiście przeniknęła nasze społeczeństwo, wymagane jest zaangażowanie każdego wierzącego (por. na ten temat niżej, rozdział *Dwanaście etapów duchowości misyjnej*).

Bóg na pierwszym miejscu!

Główne pytanie dla nas, chrześcijan, brzmi dzisiaj: Jak możemy odnaleźć siłę i motywację dla nowego, misyjnego przebudzenia? Jak możemy pobudzić i zmotywować działania osobiste i wspólnotowe oraz wyraźniej ukazać ich sens? Jak możemy nasze codzienne zadania przeżywać nie jako przytłaczające zobowiązania, lecz jako działania napełniające radością? Z jakiego źródła możemy czerpać, żeby nasza aktywność nie szła na próżno? Jak nasze różnorodne wysiłki mogą rzeczywiście przynosić owoce? Jak możemy przewycięzać subiektywnie odczuwane trudności?

Często brakuje nam motywacji dla większych wysiłków i zaangażowania, gdyż koncentrujemy się na naszych ludzkich wyzwaniach

i trudnościach. Nie dotyczy to jednak tylko naszych czasów, gdyż przecież wszystkie epoki miały swoje problemy: „Niektórzy się pocieszają, twierdząc, że dzisiaj jest trudniej, jednak musimy przyznać, że okoliczności istniejące w Imperium Rzymskim nie sprzyjały ani głoszeniu Ewangelii, ani walce o sprawiedliwość, ani obronie ludzkiej godności. W każdym momencie dziejów występuje ludzka słabość, chorobliwe poszukiwanie siebie, łatwy egoizm i w końcu pożądlivość zagrażająca wszystkim”^{*}. Dlatego Franciszek zachęca nas do przyjęcia wyzwań naszych czasów w duchu Ewangelii i w mocy Ducha Świętego. Trudności są po to, aby je przewycięzać i rozwiązywać, a nie, żeby ze względu na nie poddawać się rezygnacji.

Jeśli nasze różnorodne działania i duszpasterskie wysiłki mają przynosić spodziewane owoce, wszystko musi mieć fundament w jednoznacznie chrześcijańskiej postawie. Nasze chrześcijańskie życie dokonuje się jako życie i działanie we wspierającej obecności Jezusa Chrystusa dzięki mocy Ducha Świętego. Realizujemy to rzeczywiście, jeśli nasza praca

* Tamże, nr 263.

wypływa z modlitwy i do modlitwy prowadzi. Dzięki świadomemu przeżywaniu jedności miłości Boga i miłości bliźniego możemy we wszystkich naszych czynach odnaleźć specyficznie chrześcijański sens. Nie pomaga ani uwewnętrznienie bez społecznego i ewangelizującego zaangażowania, ani działanie bez duchowości ogarniającej i przemieniającej serce. Chrześcijańska ewangelizacja dokonuje się zawsze we współdziałaniu *vita activa* i *vita contemplativa*.

Przy tym zarówno dla chrześcijańskiej duchowości, jak i dla chrześcijańskiego działania źródłem mocy jest miłość Chrystusa. W osobistym spotkaniu z Chrystusem i dzięki przyjmowaniu Jego miłości otrzymujemy odpowiednie umiejętności i potrzebne motywacje. Aby tak się działo, koniecznym założeniem jest, że rzeczywiście Go znamy i uczymy się coraz bardziej kochać Jego samego i Jego przesłanie. W ten sposób dochodzimy do pytania rozstrzygającego: Czy znamy Jezusa Chrystusa? „Nie znam tego człowieka” (Mt 26,72): tak jak Piotr zatajamy często, kim Chrystus rzeczywiście jest. Bez odwagi wyznania wraz z całym Kościołem, że Jezus Chrystus jest prawdziwym

Bogiem i prawdziwym człowiekiem, zaciemniamy Jego oblicze i nie potrafimy ukazać ani Jego prawdziwego znaczenia, ani piękna Jego przesłania.

Często odpowiedzialni w Kościele przyjmują wiarę w bosko-ludzką tajemnicę Jezusa Chrystusa jako coś oczywistego wśród wierzących, ale duszpasterskie doświadczenie wskazuje, że także dla kręgów kościelnych nie jest to założenie, które można tak po prostu przyjąć. Wszystkie planowane i realizowane działania i projekty są pozbawione spodziewanej siły oddziaływania, jeśli nie opierają się na właściwych fundamentach: aby w całym naszym chrześcijańskim działaniu uczynić widzialnym to, co boskie, i to, co ludzkie, musi ono opierać się na naszym wyznaniu wiary w bóstwo i człowieczeństwo Jezusa Chrystusa. Tylko dzięki głębokiemu poznaniu Jego osoby i dzięki miłości do Niego możemy przeżywać zachwyty Jego przesłaniem i przekazywać ten zachwyty innym. Wtedy bowiem w centrum naszego misyjnego zaangażowania jest obecny Jezus.

Wielu katolików z różnych powodów oddaliło się dzisiaj od Kościoła, chociaż sakramentalnie są z nim wewnętrznie związani.

Wielu żyje zgodnie z zasadą „Bóg tak – Kościół nie”. Bardzo często ludzie nie czują, że mogą w Kościele spotkać Boga. Także duchownym i praktykującym chrześcijanom nie udaje się sprawić, aby Kościół był przez ludzi odbierany jako miejsce doświadczenia Boga. To oddalenie ludzi od Kościoła jest głównym problemem i przeszkodą dla chrześcijańskiego świadectwa w świecie, gdyż przyznanie się do Jezusa Chrystusa łączy się ściśle ze zrozumieniem, czym jest Kościół.

Tak jak w Chrystusie, tak też i w Kościele łączy się to, co boskie, i to, co ludzkie. Kto nie jest otwarty na te obydwa wymiary, temu Kościół jawi się jako rodzaj lepszej organizacji pozarządowej, przed czym nieustannie ostrzega papież Franciszek. Życiem Kościoła jest ukazanie tajemnicy wcielenia. Bóg stał się człowiekiem, abyśmy my stali się przebóstwieni. Zadaniem Kościoła jest głoszenie tego przesłania w porę czy nie w porę, niesienie Boga do ludzi i ludzi do Boga.

Jeśli zaufamy, że Bóg jest wierny swojemu Kościołowi, będziemy mogli bez obaw stanąć przed ludźmi i podążać za wołaniem Apostoła: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec

każdego, kto domaga się uzasadnienia tej nadziei, która w was jest" (1 P 3,15). W Jezusie Chrystusie Bóg podarowuje nam odpowiedź na najgłębsze potrzeby człowieka. Z tej pewności rodzi się wewnętrzna radość z wiary. Radość z wiary jest przeciwieństwem obawy przed relacją. Tak jak Jezus Chrystus jest wewnętrznie zjednoczony ze swoim Ojcem, co sprawia, że Bóg jest bliski ludziom, tak i my jesteśmy powołani, aby naśladować Chrystusa, być blisko Boga i ludzi. Wiara chrześcijańska żyje i wzrasta właśnie z tego połączenia bliskości z Bogiem i miłości do bliźniego.

Celem całego chrześcijańskiego życia i działania jest uwielbienie Boga. *Ad infinitam Dei gloriam* – „Na nieskończoną chwałę Bożą” – tę formułę wybrał młody Wincenty Pallotti (1795–1850), założyciel Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (por. rozdział *Prekursor Kościoła misyjnego zgodnego z duchem czasu*). Znane są słowa św. Ireneusza z Lyonu: „Chwałą Boga żyjący człowiek, a życiem człowieka jest oglądanie Boga”*, które papież Benedykt XVI komentuje w następujący sposób: „Chwała Boża

* Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, IV, 20, 5.7.

objawia się zatem w zbawieniu człowieka"*.
Stąd dla nas istotnym aspektem uwielbienia Boga jest nasze zaangażowanie dla dobra ludzi. Chodzi o znalezienie upodobania w byciu blisko ludzi aż do momentu, w którym okaże się, że ta bliskość jest źródłem radości wyższego rzędu. Jezus przyjmuje nas jako narzędzia Boga, aby Jego przesłaniu nadać w świecie namacalną postać.

* Benedykt XVI, Audyencja generalna dnia 27 grudnia 2006,